Bezpłatna praca i ślepe plamy współczesnej rachunkowości

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi głęboką analizę współczesnej rachunkowości narodowej przez pryzmat ekonomii feministycznej i ekologicznej. Autorka, odwołując się do pionierskich prac Marilyn Waring, demaskuje Produkt Krajowy Brutto (PKB) jako narzędzie polityczne, które systemowo ignoruje nieodpłatną pracę opiekuńczą oraz koszty środowiskowe. Tekst wyjaśnia, w jaki sposób System Rachunków Narodowych (SNA) tworzy 'ślepe plamy', uniemożliwiając rzetelną ocenę rzeczywistego dobrobytu społecznego. Omówione zostają alternatywne metodologie, takie jak rachunki satelitarne, system SEEA oraz koncepcja wzrostu nieekonomicznego Hermana Daly'ego. Porównanie modelu nordyckiego z systemem konserwatywnym rzuca światło na realne skutki polityczne obecnych wskaźników. To wezwanie do redefinicji wartości w ekonomii i uznania niewidzialnej pracy za fundament reprodukcji kapitału ludzkiego.

This article provides a thorough analysis of contemporary national accounting through the lens of feminist and ecological economics. Drawing on the pioneering work of Marilyn Waring, the author exposes Gross Domestic Product (GDP) as a political tool that systematically ignores unpaid care work and environmental costs. The article explains how the System of National Accounts (SNA) creates blind spots, preventing a reliable assessment of true social well-being. Alternative methodologies, such as satellite accounts, the SEEA system, and Herman Daly's concept of uneconomic growth, are discussed. A comparison of the Nordic model with a conservative system illuminates the real political implications of current indicators. It calls for a redefinition of value in economics and the recognition of invisible work as the foundation for the reproduction of human capital.

Artykuł demaskuje ukryte mechanizmy władzy zawarte w pozornie neutralnym narzędziu, jakim jest rachunkowość narodowa. PKB, zamiast odzwierciedlać całościowy obraz dobrobytu, staje się filtrem, który promuje aktywności rynkowe, marginalizując

pracę opiekuńczą, wkład kobiet i wartość środowiska naturalnego. Autorka, odwołując się do myśli Marilyn Waring i feministycznej ekonomii opieki, dowodzi, że ta systemowa niewidzialność nie jest przypadkowa, lecz wynika z uprzywilejowania transakcji rynkowych nad reprodukcją życia. Artykuł analizuje metody wyceny pracy nieodpłatnej i zasobów naturalnych, wskazując na paradoksy i wyzwania związane z włączaniem ich do rachunków narodowych. Stawia tezę, że ignorowanie tych sfer prowadzi do błędnych decyzji politycznych i długofalowych kosztów społecznych i ekologicznych. W efekcie artykuł zachęca do rewizji sposobu, w jaki mierzymy i definiujemy dobrobyt, aby uwzględnić pełen zakres ludzkiej aktywności i wartość zasobów naturalnych.

SŁOWA KLUCZOWE

Marilyn Waring | Produkt Krajowy Brutto | Praca opiekuńcza | System Rachunków Narodowych (SNA) | Ekonomia feministyczna | Koszt zastępstwa | Koszt alternatywny | Rachunki satelitarne | Kapitał ludzki | Dobro quasi-publiczne | System Zintegrowanej Rachunkowości Środowiskowo-Ekonomicznej (SEEA) | Herman Daly | Wzrost nieekonomiczny | Model nordycki | Niewidzialna praca

Marilyn Waring: PKB jako ideologiczny filtr pomiaru

Jeśli potraktować serio intuicję Marilyn Waring, że to, czego nie ma w księgach, nie istnieje dla polityki, współczesna rachunkowość narodowa przestaje być neutralnym instrumentem pomiaru. Ukazuje się raczej jako specyficzny aparat władzy, który wytwarza niewidzialność całych obszarów życia społecznego. W tej perspektywie produkt krajowy brutto nie jest już jedynie agregatem transakcji, lecz normatywnym filtrem, przez który przechodzą wyłącznie te aktywności, które nowoczesne państwo gotowe jest uznać za godne ochrony i wynagradzania. Waring pokazuje, że w oczkach tego filtra systematycznie grzęzną kobiety, praca opiekuńcza oraz środowisko, podczas gdy wąski strumień płatnych transakcji rynkowych, który zdołał się przecisnąć, zostaje ogłoszony pełnią ekonomicznej rzeczywistości.

System Rachunków Narodowych: wykluczenie pracy domowej

Jeżeli przyjrzeć się formalnym założeniom Systemu Rachunków Narodowych, widać wyraźnie, że został on skonstruowany jako narzędzie do monitorowania wydajności gospodarki rynkowej w granicach państwa. Jego kluczową kategorią jest produkcja, rozumiana jednak jako wąski strumień dóbr i usług, dla których istnieje rynek lub którym można przypisać cenę. Wszystko, co nie zostaje sprzedane, co nie znajduje odzwierciedlenia w umowie, fakturze czy paragonie, staje się z perspektywy tego aparatu poznawczego epistemicznie niejasne i w konsekwencji wypada poza obszar uznania. Produkcja jest tu zatem sferą, w której podmioty ujawniają swoje preferencje poprzez transakcje, a funkcją PKB staje się rejestracja wartości tych transakcji, nie zaś rekonstrukcja całej infrastruktury ludzkiego życia, która umożliwia ich zaistnienie.

To fundamentalne rozróżnienie między wąsko rozumianą produkcją rynkową a szeroko pojmowaną reprodukcją życia staje się punktem wyjścia dla feministycznej ekonomii opieki. W jej ramach Nancy Folbre definiuje pracę opiekuńczą jako szczególny rodzaj aktywności, polegającej na podtrzymywaniu zdolności innych osób do funkcjonowania i uczestnictwa w życiu społecznym. Folbre podkreśla, że praca ta ma silny komponent motywacji wewnętrznej, opiera się bowiem na więzi, zobowiązaniu i trosce, przez co słabo poddaje się mechanizmom czysto rynkowym. Jej płatna forma jest zwykle wynagradzana poniżej faktycznej wartości dla całego systemu, a wariant tej samej logiki rozpoznajemy w SNA, w którym większość opieki wykonywanej w gospodarstwach domowych, zwłaszcza przez kobiety, zostaje po prostu wyłączona z pola widzenia.

Marilyn Waring idzie jednak krok dalej, pokazując, że nie jest to przypadkowa luka, lecz skutek określonej konwencji. Granica produkcji, stanowiąca w rachunkowości narodowej linię demarkacyjną między tym, co liczy się jako wkład do PKB, a tym, co należy do nieproduktywnego tła, jest zdefiniowana tak, aby prace domowe i opiekuńcze wykonywane nieodpłatnie nie były traktowane jako produkcja. Gdy identyczne czynności wykonuje zatrudniona pomoc domowa, trafiają one wprost do PKB jako usługi rynkowe. Gdy te same czynności wykonuje matka, córka lub żona, znikają. Krytyczki tej konwencji trafnie zauważają, że mamy tu do czynienia z uprzywilejowaniem formy prawnej transakcji, a nie jej rzeczywistej treści ekonomicznej.

Nancy Folbre: ekonomia opieki demaskuje rynkowy egoizm

W ekonomicznym krajobrazie opieka zajmuje pozycję głęboko paradoksalną. Z jednej strony stanowi ona warunek konieczny reprodukcji kapitału ludzkiego, a więc podtrzymuje zdolność społeczeństwa do pracy, konsumpcji i uczestnictwa w życiu publicznym. Z drugiej jednak strony sama nie generuje strumieni sprzedaży, które można by z łatwością uchwycić w rynkowej księgowości. Jak zauważa Nancy Folbre, praca opiekuńcza jest w dużej mierze motywowana wewnętrznie, oparta na trosce, solidarności czy miłości, a więc na zasobach, które nie poddają się logice standardowej siły roboczej. Ta fundamentalna ambiwalencja czyni ją podwójnie podatną na wyzysk: w sferze domowej, gdzie bywa postrzegana jako naturalny obowiązek kobiet, oraz na rynku, gdzie jej niska wycena materialna idzie w parze z wysokimi wymaganiami moralnymi i emocjonalnymi.

Ten dualizm sprawia, że praca opiekuńcza jest ciałem obcym w myśli klasycznej i neoklasycznej, ponieważ łamie ona kluczowe założenie o pełnej prywatyzacji korzyści. Jej rezultaty mają bowiem charakter dobra quasi-publicznego. Wychowanie dziecka jest prywatnym kosztem ponoszonym przez rodzinę, lecz korzyści w postaci przyszłego podatnika, innowatora czy opiekuna osób starszych rozpraszają się w całej strukturze społecznej. Folbre prowokacyjnie stwierdza, że wychowanie dzieci to jeden z głównych filarów ekonomicznego zrównoważenia, gdyż to właśnie one będą finansować przyszłe systemy emerytalne i opiekę nad dzisiejszym pokoleniem pracujących. Tymczasem rachunki narodowe i tradycyjna polityka publiczna traktują tę działalność jako prywatny wybór, co stanowi wzorcowy przykład systemowego rozminięcia się struktury bodźców z długofalowym interesem zbiorowym.

Tę sprzeczność doskonale ilustruje krótka anegdota z gatunku humoru absurdu. Wyobraźmy sobie rozmowę z ministrem finansów, który z dumą prezentuje prognozy wzrostu PKB. Zapytany, czy nie martwi go spadek dzietności i starzenie się społeczeństwa, odpowiada, że jest to problem, owszem, ale natury demograficznej, którym powinien zająć się inny resort. Gdy jednak przypomnimy mu, że przyszłe wpływy podatkowe i stabilność systemu opieki zdrowotnej zależą od tego, czy ktoś dziś wykonuje nieodpłatną pracę wychowawczą, minister, przywiązany do paradygmatu PKB, reaguje zakłopotaniem. W jego macierzy pojęciowej opieka pojawia się dopiero wtedy, gdy przechodzi przez rynek; niewidzialność całych obszarów życia społecznego, takich jak setki tysięcy godzin zainwestowanych przez gospodarstwa domowe w wychowanie przyszłego podatnika, pozostaje całkowicie poza horyzontem jego modelu.

Koszt zastępstwa vs. alternatywny: dylematy wyceny pracy

Pierwszą z metod jest tak zwany koszt zastępstwa, którego logika opiera się na prostym, lecz potężnym pytaniu: ile należałoby zapłacić na rynku, aby wynająć kogoś do wykonania tego samego zakresu czynności, które dziś w gospodarstwie domowym świadczone są nieodpłatnie? Jeśli zatem w domu wykonuje się sprzątanie, gotowanie, pranie oraz opiekę nad dziećmi i osobami starszymi, to hipotetyczna wartość tej pracy odpowiadałaby sumie wynagrodzeń pomocy domowej, opiekunki i pielęgniarza. Zaletą tej metody jest jej osadzenie w logice rynkowej, co czyni ją zrozumiałą dla decydentów finansowych i politycznych, a jednocześnie unika ona różnicowania wartości pracy w zależności od tego, kto ją wykonuje. W tym ujęciu wszyscy opiekunowie i opiekunki traktowani są jako równi sobie wykonawcy określonego zestawu zadań, niezależnie od ich kwalifikacji zawodowych.

Druga metoda, koszt alternatywny, określany również jako koszt utraconych możliwości, zmienia perspektywę w sposób fundamentalny. Tutaj bowiem pytanie brzmi: ile dana osoba mogłaby zarobić na rynku, gdyby swój czas zamiast obowiązków domowych poświęciła pracy zarobkowej? Jeżeli zatem kobieta nieodpłatnie zajmująca się domem posiada kwalifikacje specjalistki finansowej, jej praca opiekuńcza zostanie wyceniona według stawki rynkowej wysoko opłacanej ekspertki. Jeśli natomiast te same czynności wykonuje osoba, która na rynku mogłaby liczyć jedynie na nisko płatne zatrudnienie, to identyczna praca domowa otrzyma znacznie niższą wycenę. Takie ujęcie bezlitośnie obnaża strukturalne nierówności dochodowe, lecz wprowadza, jak trafnie zauważają statystycy i ekonomistki feministyczne, problematyczne założenie, które prowadzi do niesprawiedliwego różnicowania wartości tej samej pracy w zależności od zewnętrznych parametrów statusu zawodowego.

W praktyce globalnej statystyki publicznej dominuje zatem ostrożny konsensus, by nie imputować pieniężnej wartości nieodpłatnej pracy domowej do podstawowego agregatu PKB, lecz tworzyć równoległe, tak zwane satelitarne rachunki gospodarstw domowych. W tych rachunkach można eksperymentować zarówno z kosztem zastępstwa, jak i alternatywnym, a także z bardziej złożonymi wariantami uwzględniającymi jakość czy intensywność opieki. Rachunek satelitarny pełni tu rolę swoistego laboratorium, w którym można symulować konsekwencje włączenia nieodpłatnej pracy do szeroko rozumianego dochodu narodowego. Pozwala to badać alternatywne rzeczywistości gospodarcze, nie naruszając przy tym spójności długich szeregów czasowych PKB, które wciąż stanowią fundament porównań międzynarodowych i analizy cykli koniunkturalnych.

Herman Daly: wzrost gospodarczy generuje straty netto

Tę samą linię krytyki, lecz w kontekście środowiskowym, rozwinęli ekonomiści ekologiczni z Hermanem Dalym na czele. Sformułował on fundamentalną tezę, że po przekroczeniu pewnej skali aktywności gospodarczej wzrost staje się nieekonomiczny, co oznacza, że jego krańcowe koszty zaczynają przewyższać krańcowe korzyści. To spostrzeżenie uderza bezpośrednio w mit PKB jako neutralnej miary dobrobytu, demaskując jego wewnętrzną sprzeczność. W praktyce bowiem można notować wzrost PKB w sytuacji, gdy społeczny bilans zysków i strat staje się ujemny, ponieważ koszt utraty zasobów, degradacji ekosystemów i pogorszenia zdrowia publicznego jest wyższy niż zyski z produkcji rynkowej. Waring ilustruje ten paradoks na przykładzie wojen, które w rachunkach narodowych jawią się jako impulsy wzrostowe, generując ogromną liczbę transakcji, choć ich realnym skutkiem jest przecież destrukcja kapitału fizycznego, ludzkiego i naturalnego.

Sedno tej krytyki Herman Daly ujął w prostym stwierdzeniu: wzrost staje się nieekonomiczny, gdy w ostatecznym rozrachunku czyni nas biedniejszymi, a nie bogatszymi. Jeśli zestawimy tę myśl z tezą Waring, że rachunki narodowe traktują środowisko i kobiety jako zasoby darmowe, których degradacja nie jest kosztem, lecz co najwyżej okazją do powstania nowych strumieni wydatków, otrzymujemy obraz systemu poznawczo ułomnego. To gospodarka, która potrafi zaksięgować wyciek ropy jako źródło wzrostu przez pryzmat usług sprzątania, lecz jej logika nie dopuszcza kategorii straty dla zniszczonych ekosystemów i bezpowrotnie utraconych sposobów życia. Wszystkie te sfery tworzą masę ciemnej materii, którą obecne systemy rachunkowe pomijają.

Katastrofy ekologiczne sztucznie pompują wskaźnik PKB

Analogiczną logikę, którą Waring demaskuje w Systemie Rachunków Narodowych, odnajdujemy w podejściu do środowiska naturalnego. Jeżeli dla funkcji ekosystemu, takich jak pochłanianie dwutlenku węgla, retencja wody czy ochrona wybrzeża przed erozją, nie istnieje rynek, to funkcje te w rachunkach po prostu nie istnieją. Ich degradacja, podobnie jak ma to miejsce w przypadku pracy opiekuńczej, staje się widzialna dopiero w momencie, gdy generuje wydatki naprawcze. Prowadzi to do sytuacji sztucznej do granic absurdu, w której katastrofa ekologiczna, wymuszając kosztowną rekultywację, może zostać odnotowana jako pozytywny impuls dla wzrostu PKB.

W odpowiedzi na tę fundamentalną sprzeczność pojawia się instytucjonalna propozycja w postaci Systemu Zintegrowanej Rachunkowości Środowiskowo-Ekonomicznej (SEEA). Jego logika zakłada odwrócenie priorytetów: pierwszym krokiem nie jest natychmiastowe przypisywanie wartości

pieniężnych, lecz skrupulatne sporządzenie fizycznych bilansów zasobów – lasów, wód, gleb czy bioróżnorodności. Dopiero na tej podstawie można ostrożnie próbować włączać wybrane elementy do rachunkowości ekonomicznej. Kluczowe jest tu bowiem przesunięcie akcentu z wyceny monetarnej na pomiar fizyczny, co stanowi ciche przyznanie, że nie wszystkie wartości dają się bezkontrowersyjnie sprowadzić do ceny, a mimo to mogą i powinny być systematycznie mierzone oraz uwzględniane w bilansie.

SEEA: integracja kapitału naturalnego z rachunkowością

Jednakże współczesna debata naukowa wykroczyła poza etap czystej krytyki. Impuls, jaki dały argumenty Waring i cały nurt ekonomii feministycznej, zaowocował instytucjonalną reakcją ONZ oraz organizacji międzynarodowych, które podjęły prace nad poszerzeniem ram rachunkowości. System zintegrowanej rachunkowości środowiskowo-ekonomicznej, znany jako SEEA i przyjęty przez Komisję Statystyczną ONZ, jest próbą włączenia danych środowiskowych do spójnego schematu ekonomicznego, przynajmniej na poziomie rachunków satelitarnych. Równolegle rozwijają się podobne rachunki poświęcone produkcji gospodarstw domowych, mające na celu uwzględnienie nieodpłatnej pracy w szerszym obrazie aktywności, przy czym fundamentalnym założeniem jest nienaruszalność centralnego szkieletu SNA.

Model skandynawski vs. niemiecki: socjalizacja opieki

W literaturze porównawczej kraje skandynawskie często opisywane są jako laboratoria, w których testuje się egalitarne polityki pracy i opieki. Raporty Nordyckiej Rady Ministrów oraz analizy OECD potwierdzają, że tamtejsze gospodarki osiągnęły jedne z najmniejszych różnic w zatrudnieniu kobiet i mężczyzn w całym obszarze, a ich polityki rodzinne zostały celowo zaprojektowane nie tylko po to, by umożliwić godzenie ról, lecz także by aktywnie zwiększać udział mężczyzn w nieodpłatnej opiece. Mechanizm jest prosty w założeniach, a jednocześnie wyrafinowany w działaniu. Z jednej strony oferuje długie, dobrze płatne urlopy rodzicielskie, z drugiej zaś rezerwuje ich część wyłącznie dla ojców, co tworzy potężny bodziec do ich rzeczywistego wykorzystania. Jednocześnie rozbudowany system subsydiowanej opieki instytucjonalnej sprawia, że część pracy opiekuńczej zostaje upubliczniona i zmonetyzowana, co w efekcie pozwala nordyckim społeczeństwom uzyskać wysoki poziom aktywności zawodowej kobiet przy relatywnie mniejszej nierównowadze obciążeń domowych.

Niemcy reprezentują model biegunowo odmienny, historycznie ukształtowany przez konserwatywny reżim opiekuńczy. Przez dekady wzorzec rodziny opierał się tam na jednym żywicielu i żonie odpowiedzialnej za sferę domową, a praca kobiet była systemowo lokowana w sektorze zatrudnienia w niepełnym wymiarze godzin. Reformy wprowadzone w pierwszej dekadzie XXI wieku, zwłaszcza te dotyczące świadczeń rodzicielskich, stanowiły próbę przesunięcia tego modelu w stronę bardziej partnerskiego podziału obowiązków, między innymi poprzez wprowadzenie elementów urlopu ojcowskiego. Mimo to strukturalne dziedzictwo pozostaje niezwykle silne. W wielu niemieckich regionach normą jest powrót kobiety do pracy na część etatu, podczas gdy mężczyzna utrzymuje status pełnoetatowego żywiciela rodziny. Z perspektywy rachunkowości narodowej w obu modelach rośnie udział kobiet w płatnej sile roboczej, lecz dopiero dane o wykorzystaniu czasu i strukturze urlopów pokazują, na ile udało się faktycznie przełamać niewidzialność całych obszarów życia społecznego, zdominowanych przez nieodpłatną pracę kobiet.

Biznes internalizuje koszty reprodukcji społecznej

Globalny biznes spogląda na te dwa modele z mieszaniną rosnącego niepokoju i chłodnego pragmatyzmu. Publicznie deklaruje się poparcie dla równości płci, lecz w zaciszu działów finansowych wciąż dominuje logika krótkoterminowej efektywności kosztowej. Jednakże w obliczu starzejących się społeczeństw i kurczących się zasobów wykwalifikowanej pracy korporacje zaczynają postrzegać niewidzialną pracę opiekuńczą oraz środowisko jako dwa gigantyczne ryzyka bilansowe – masę ciemnej materii, którą obecne systemy rachunkowe pomijają. Zaniedbania w infrastrukturze opieki i degradacja ekosystemów przestają być abstrakcją, przekładając się bezpośrednio na twarde koszty absencji, rotacji pracowników, zakłóceń w łańcuchach dostaw i rosnącego ryzyka regulacyjnego.

Aporia PKB: wzrost niszczący fundamenty dobrobytu

Aby uchwycić istotę problemu, warto posłużyć się zagadką logiczną, która na poziomie elementarnego rachunku zdań obnaża wewnętrzne sprzeczności współczesnej polityki gospodarczej. Rozważmy w tym celu cztery następujące twierdzenia.

P: Tylko to, co jest ujęte w systemie rachunków narodowych, jest traktowane poważnie w polityce gospodarczej. Q: System rachunków narodowych ujmuje wyłącznie płatną pracę rynkową, całkowicie pomijając nieodpłatną pracę domową, opiekuńczą oraz degradację środowiska. R: Nieodpłatna praca i zdrowe środowisko są warunkiem koniecznym istnienia płatnej pracy rynkowej

i długookresowego dobrobytu. S: Racjonalna polityka gospodarcza powinna traktować nieodpłatną pracę i środowisko jako centralne determinanty dobrobytu.

Wyobraźmy sobie teraz decydenta, który deklaruje pełną zgodę ze zdaniami P, Q oraz R, ale jednocześnie kategorycznie odrzuca zdanie S. Na pierwszy rzut oka może to wyglądać na spójne stanowisko, lecz w rzeczywistości jest to logiczna pułapka. Jeżeli bowiem polityka bierze pod uwagę tylko to, co jest ujęte w rachunkach (P), a rachunki te pomijają fundamenty dobrobytu (Q), to polityka ta z definicji ignoruje warunki własnej możliwości (R). Z tych trzech przesłanek nieuchronnie wynika wniosek przeciwny do S: polityka oparta wyłącznie na takim systemie nie może być racjonalna. Jest to logiczny mat.

Rozwiązanie tej łamigłówki wymaga rozpoznania, że nie można jednocześnie akceptować P, Q i R, a przy tym twierdzić, że polityka oparta na tych założeniach jest racjonalna. Aby zachować spójność myślenia, trzeba zapłacić pewną cenę – odrzucić przynajmniej jedną z tych trzech fundamentalnych przesłanek. Można zatem porzucić P i uznać, że polityka musi wyjść poza ciasne granice rachunków narodowych. Można odrzucić Q i podjąć próbę radykalnego rozszerzenia tych rachunków. Albo wreszcie można odrzucić R i argumentować, że praca opiekuńcza oraz środowisko nie są warunkiem możliwości dobrobytu, co byłoby tezą nie tylko moralnie problematyczną, lecz także empirycznie niemożliwą do obrony.

W ten oto sposób narzędzia elementarnej logiki odsłaniają głęboką aporię, czyli nierozwiązywalną sprzeczność, tkwiącą w samym sercu praktyki nowoczesnych państw. Deklaruje się dążenie do racjonalnej polityki gospodarczej, jednocześnie opierając się na systemie rachunkowości, który z definicji pomija warunki konieczne do osiągnięcia tejże racjonalności.

Badania budżetu czasu: bariery pomiaru pracy domowej

Zanim jednak podejmiemy próbę wyceny środowiska, musimy zatrzymać się nad innym metodologicznym grzęzawiskiem: pomiarem czasu pracy domowej i opiekuńczej. Badania jego wykorzystania dostarczają ekonomistom materiału tyleż cennego, co konceptualnie zdradliwego. W realnym życiu czynności rzadko bowiem następują po sobie w liniowej sekwencji, niczym operacje na fabrycznej taśmie produkcyjnej. Matka, opiekująca się dzieckiem, nierzadko w tym samym momencie gotuje, porządkuje przestrzeń, odpisuje na służbowe e-maile i zarządza rodzinną logistyką. Próba wyizolowania jednej z tych czynności jako „głównej”, a reszty jako tła jest, jak trafnie zauważono w źródłach, koszmarem metodologicznym.

Statystyk, stający przed koniecznością przypisania kwadransowej jednostki czasu do opieki, pracy domowej czy zdalnej pracy zawodowej, mierzy się z dylematem bez dobrego rozwiązania. Każdy wybór arbitralnie zniekształca obraz rzeczywistości, generując odmienne wyniki końcowe. Stosowane w praktyce strategie, takie jak prośba o wskazanie czynności „najważniejszej", de facto zmuszają respondentkę do przyjęcia perspektywy, która jest jej doświadczeniu obca i sztuczna do granic absurdu. W tle tego technicznego problemu kryje się jednak znacznie głębsza kwestia. Wymóg, aby ludzkie życie dało się pociąć na rozłączne, policzalne kategorie, jest echem logiki fabrycznej, która przeniknęła matrycę pojęciową ekonomii. Ta zaś okazuje się bezradna w konfrontacji z polifoniczną naturą codziennego doświadczenia.

Kara za opiekę cementuje nierówności płacowe kobiet

W literaturze ekonomicznej coraz dobitniej artykułuje się istnienie tak zwanej kary za opiekę, która polega na trwałej stracie dochodowej i majątkowej, jakiej doświadczają osoby podejmujące intensywny wysiłek opiekuńczy. Jest to w istocie mikroekonomiczne odbicie tego, co w skali makro objawia się jako systemowe pomijanie pracy reprodukcyjnej w rachunkach PKB. Kara ta nie jest przypadkiem, lecz efektem sprzężenia zwrotnego między strukturą rynku pracy, logiką instytucji ubezpieczeniowych a głęboko zakorzenionymi normami kulturowymi dotyczącymi ról płciowych. Gdy oficjalna rachunkowość państwa potwierdza tę niewidzialność, legitymizuje tym samym porządek, w którym ci, którzy podtrzymują zdolność innych do życia i pracy, sami ponoszą koszty ekonomicznie niezrekompensowane.

Na poziomie środowiska naturalnego diagnoza jest równie fundamentalna. Herman Daly niestrudzenie powtarzał, że gospodarka stanowi zaledwie podsystem skończonej biosfery, a nie odwrotnie, co czyni logikę nieskończonego wzrostu w zamkniętym systemie wewnętrznie sprzeczną. Marilyn Waring z kolei pokazała, jak rachunki narodowe maskują tę sprzeczność, zaliczając wydatki na usuwanie szkód środowiskowych po stronie wzrostu, a nie po stronie kosztów uszczuplonego kapitału naturalnego. Jeżeli zestawimy tę obserwację z modelami zmian klimatycznych, otrzymujemy obraz rachunkowości, która działa jak licznik w samochodzie, entuzjastycznie notujący każdy przejechany kilometr, lecz całkowicie ignorujący zarówno zużycie paliwa, jak i postępującą korozję silnika.

Standardy CSRD i ESRS: nowa rachunkowość pozafinansowa

W odpowiedzi na tę systemową ślepotę pojawia się nowa generacja narzędzi regulacyjnych, które podejmują – na razie nieco niezdarnie – próbę oskrzydlenia fortecy tradycyjnego SNA od strony praktyki biznesowej. Europejska dyrektywa o sprawozdawczości w zakresie zrównoważonego rozwoju, znana jako CSRD, zobowiązuje duże przedsiębiorstwa i spółki giełdowe do regularnego ujawniania informacji o ryzykach środowiskowych i społecznych, na które są narażone, oraz o wpływie ich działalności na ludzi i ekosystemy. Raportowanie to ma się odbywać według europejskich standardów ESRS, które wprost wprowadzają do języka sprawozdawczości kategorie kapitału naturalnego, ludzkiego i społecznego. Równolegle globalne standardy, takie jak IFRS Sustainability Disclosure czy sektorowe podejścia typu SASB, proponują własne macierze wskaźników, gdzie obok tradycyjnych wyników finansowych pojawiają się mierniki emisji, zużycia zasobów, bezpieczeństwa pracy czy relacji z interesariuszami.

Można rzec, iż jest to próba skonstruowania hybrydy między logiką rachunków narodowych a logiką rachunkowości korporacyjnej. Tam, gdzie SNA ignoruje pracę domową i środowisko, a rachunkowość finansowa pomija wszystko, co nie przekłada się na przychody i koszty w przewidywalnej przyszłości, nowe regulacje ESG i CSRD starają się wymusić przynajmniej częściową internalizację tych ryzyk i skutków. Istnieje oczywiście niebezpieczeństwo, że ta nowa sprawozdawczość stanie się jedynie kolejną warstwą formalizmu, generującą imponujące raporty niefinansowe bez realnego wpływu na decyzje inwestycyjne. I to jest właśnie moment, w którym wymóg racjonalności proceduralnej, o którym mówiliśmy, nabiera praktycznego znaczenia. Nie wystarczy bowiem stworzyć nowe rubryki w formularzach; trzeba jeszcze zapewnić, że staną się one przedmiotem rzeczywistej debaty między zarządami, radami nadzorczymi, inwestorami i społeczeństwem.

Amartya Sen: podejście możliwości redefiniuje sukces

Współczesna myśl ekonomiczna próbuje na kilka sposobów wydostać się z tej konceptualnej pułapki. Jedną z najbardziej wpływowych ścieżek wytyczył Amartya Sen ze swoim podejściem opartym na możliwościach, które przesuwa punkt ciężkości z suchych agregatów dochodowych na rzeczywistą wolność ludzi do prowadzenia życia, które mają powody cenić. Sen ostrzega bowiem, że sprowadzanie ludzkich aspiracji do jednej, odgórnie narzuconej miary, jaką jest PKB per capita, stanowi drastyczne zubożenie naszego rozumowania wartościującego. I właśnie w tym punkcie jego

refleksja zbiega się z feministyczną krytyką rachunków narodowych. Oba nurty domagają się, by wreszcie odróżnić środki od celów i by w samej architekturze pomiaru odzwierciedlić pluralizm wartości, który jest przecież istotą rozwiniętego społeczeństwa.

Do tego intelektualnego splotu dochodzi jeszcze jeden kluczowy wątek, rozwinięty przez Nancy Folbre. Jej teza jest prosta i demaskatorska: nadmierne poleganie na mechanizmach rynkowych nieuchronnie prowadzi do zaniżonej wyceny pracy opiekuńczej, a w konsekwencji do narastania nierówności. Rynki ze swojej natury premiują bowiem to, co poddaje się łatwemu pomiarowi i co pozwala na prywatyzację korzyści. Tymczasem praca opiekuńcza oraz środowisko naturalne należą do kategorii dóbr, których pozytywne efekty są rozproszone, wielowymiarowe i często niemożliwe do spieniężenia. Ich konsekwentne wykluczanie z oficjalnych rachunków nie jest więc przypadkowym niedopatrzeniem, lecz logiczną konsekwencją zbyt wąsko pojmowanej racjonalności ekonomicznej.

Trzy tendencje przebudowy globalnego ładu gospodarczego

Na horyzoncie krystalizują się trzy tendencje, które globalny biznes i elity polityczne zdają się traktować jako nieuchronny kierunek zmian. Po pierwsze, rośnie świadomość konieczności tworzenia rachunków satelitarnych, które ujmują wartość środowiska naturalnego oraz pracy w gospodarstwach domowych. Kluczowe instytucje, od OECD po ONZ, zgodnie twierdzą, że bez tych rozszerzonych systemów rachunkowości wszelkie dyskusje o zrównoważonym rozwoju i włączeniu społecznym pozostają jałowe. Po drugie, sam biznes, choć wciąż nieśmiało, zaczyna integrować pracę opiekuńczą ze swoimi strategiami. Programy wsparcia dla opiekunów, elastyczny czas pracy czy firmowe żłobki przestają być postrzegane jako filantropia, a stają się pragmatyczną inwestycją w stabilność kapitału ludzkiego. Wreszcie po trzecie, podwójna presja kryzysu klimatycznego i demograficznego wymusza reorientację z krótkoterminowej maksymalizacji zysku na rzecz długofalowej ochrony zasobów, co manifestuje się w rozwoju standardów raportowania niefinansowego, nawet jeśli ich wdrażanie pozostaje często powierzchowne.

Wystarczy jednak spojrzeć na jeden, z pozoru trywialny szczegół, by dostrzec w nim synekdochę całego problemu. Analizy budżetów czasu w Stanach Zjednoczonych pokazują, że średni czas poświęcany przez rodzinę na zakupy wzrósł z około dwóch do niemal ośmiu godzin tygodniowo. Ta z pozoru banalna zmiana stanowi fraktalny obraz współczesnej gospodarki, w którym odbijają się jej fundamentalne sprzeczności. Z jednej strony bowiem te osiem godzin to widomy znak komercjalizacji życia i ekspansji handlu, czyli zjawisk doskonale widocznych w PKB. Z drugiej

strony ta sama liczba maskuje dodatkowy, nieodpłatny wysiłek logistyczny, spoczywający najczęściej na barkach kobiet, którego rachunki narodowe uparcie nie dostrzegają. W ten sposób jedna statystyka – osiem godzin – mieści w sobie zarówno triumf konsumpcjonizmu, jak i pogłębiającą się niewidzialność pracy opiekuńczej. To, co system ekonomiczny odczytuje jako rosnący popyt i okazję do zysku, jest w istocie intensyfikacją nieodpłatnej pracy organizacyjnej, której realnego kosztu nikt nie zamierza liczyć.

> Czy możemy nadal wierzyć w model wzrostu, który mierzy postęp, ignorując fundamenty, na których się opiera? Być może nadszedł czas, by spojrzeć poza granice PKB i dostrzec bogactwo, które umyka statystykom. W przeciwnym razie, będziemy budować przyszłość na iluzji, skazani na bankructwo moralne i ekologiczne.

Inspiracje

[1] **"Counting for nothing"** Marilyn Waring

1988 | Bridget Williams Books

Dame **Marilyn Waring** jest nowozelandzką badaczką polityki publicznej, konsultantką ds. rozwoju międzynarodowego i ekonomistką feministyczną. Znana z książki „If Women Counted", krytykuje PKB i opowiada się za docenianiem nieodpłatnej pracy kobiet. Obecnie jest profesorką na Uniwersytecie Aussaches (AUT).

*Dame **Marilyn Waring** is a New Zealand public policy scholar, international development consultant, and feminist economist. Known for her book 'If Women Counted,' she critiques GDP and advocates for valuing women's unpaid work. She is currently a professor at AUT.*

Auckland University of Technology (AUT)

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:



[1] **"Still Counting: Wellbeing, Women's Work and Policy-making"**

Marilyn Waring

2018 | Bridget Williams Books | ISBN: 9781988545509



[2] **"The Political Years"**

Marilyn Waring

2019 | Bridget Williams Books | ISBN: 9781988545905



[3] **"If Women Counted: A New Feminist Economics"**

Marilyn Waring

1989 | HarperSanFrancisco

[4] **"Who Cares?: The Economics of Dignity: A Case-Study of HIV and AIDS Care-Giving"**

Marilyn Waring

Literatura pokrewna (Google Scholar):



[5] "The Invisible Heart: Economics and Family Values"

Nancy Folbre

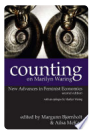
2001 | New Press | ISBN: 9781565846555



[6] "Beyond Growth: The Economics of Sustainable Development"

Herman Daly

1997 | Beacon Press | ISBN: 9780807047095



[7] "Counting on Marilyn Waring: New Advances in Feminist Economics"

Margunn Bjørnholt, Ailsa McKay

2014 | Demeter Press | ISBN: 9781926452487



[8] "Beyond Uneconomic Growth: Economics, Equity and the Ecological Predicament"

Joshua Farley, Deepak Malghan

2016 | Edward Elgar Publishing | ISBN: 9781783472499



[9] "Beyond GDP: Measuring What Counts for Economic and Social Performance"

Joseph E. Stiglitz, Jean-Paul Fitoussi, Martine Durand

2018 | OECD Publishing | ISBN: 9789264307292

[10] "Unpaid Work and the Economy"

Rania Antonopoulos, Indira Hirway

2005 | Palgrave Macmillan

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] "Unpaid Work and Gender Bias— A Missing Link in GDP?"

Jeemin Bang, Katrina Ell, Dawn Holland, Aditi Raman

2025 | Economy.com

[2] "Measuring Care: Gender, Empowerment, and the Care Economy"

Nancy Folbre

2006

[3] **"The Care Economy in Africa: Subsistence Production and Unpaid Care"**

Nancy Folbre

2013 | Journal of African Economies

Google Scholar

[4] **"What is the care economy? A scoping review on current evidence, challenges, facilitators and future opportunities"**

Not specified in source

2025

[5] **"Uneconomic Growth: In Theory, in Fact, in History, and in Relation to Globalization"**

Herman E. Daly

1999

Google Scholar

[6] **"In Defense of a Steady-State Economy"**

Herman E. Daly

1972 | American Journal of Agricultural Economics

Google Scholar

[7] **"Health Economics in a World of Uneconomic Growth"**

Martin Hensher, Gerry McCartney, Eleanor Ochodo

2024

Google Scholar

[8] **"Poverty and Famines"**

Amartya Sen

1981

[9] **"The Living Standard"**

Amartya Sen

1984 | Oxford Economic Papers

Google Scholar

[10] **"Unpaid Care Work and the Labour Market: An Analysis of Time Use Data Based on the Latest World Compilation of Time-Use Surveys"**

J. Charmes

2019 | International Labour Organization (ILO)

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[11] "Recognising Breastfeeding as a Carbon Offset"

Julie Patricia Smith, Phillip Baker, Roger Mathisen, Aoife Long, Nigel Rollinse, Marilyn Waring

2024 | Bulletin of the World Health Organization

Google Scholar

[12] "The Economics During Lockdown"

Dame Marilyn Waring

2020 | Ministry for Women

[13] "Signifier of Kiwi Identity: Would the Real Buzzy Bee Please Step Forward"

Lindsay Neill, Marilyn Waring

2019 | Public History Review

Tekst opracowany z udziałem sztucznej inteligencji.
Redakcja i kontrola merytoryczna: Fundacja Dobre Państwo.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: f6332a06-4f34-4f7c-a7f0-2620de7c9151